

PIESNI LUDU FRANCUZKIEGO.

PRZEZ

S. z Ż. D.

We wszystkich krajach europejskich, oddawna pozbierrane zostały pieśni ludu; sama tylko Francya długo nie poszła za ogólnym popędem. Ztąd powstało mniemanie, że lud francuzki nie zachował żadnych szczątków ludowej poezyi. Bliższe badania okazały jak błędny był ten domysł.

W roku 1852 minister oświecenia przeprowadził narzeczcie myśl zebrania pieśni ludu w całej Francyi, publikacyą tego zbioru powierzono *komitetowi języka, historyi i sztuk pięknych*.

Powodem takiej opieszałości w badaniu poezyi ludu francuzkiego, była lekkomyślność szkoły belletrystycznej. Szkoła ta zachowując wiernie tradycye XVIII wieku, patrzyła z pogardą na utwory poetyczne ludowe, jako na pozbawione owęj sztucznej ogłady, która w mniemaniu belletrystów, stanowiła najwyższą doskonałość w poezyi. Dla nas, przywykłych uważać przewrót polityczno-społeczny, jaki wstrząsnął do głębi Francją w końcu zeszłego wieku, za główną podwalinę jęj życia duchowego, dziwną się może wydawać ta pogarda całej szkoły dla poezyi ludowej. Tak jednak było w rzeczy samęj. Dowiadujemy się o tém ze sprawozdania komitetu, o którym wspomnieliśmy przed chwilą.

Przesąd przeciwko utworom ludowym, począł się być już od niejakiego czasu coraz bardziej zacierać.

Znakomici uczeni zwrócili wszyscy uwagę na poezyą ludu; na czele ich postawimy tu wydawcę pieśni ludów no-

wożytnój Grecyi, Fauriela, który powodowany wytrawnym smakiem, umiał ocenić całą piękność téj poezyi, w jój pierwotnej postaci. Wreszcie badania wykazały, że w dawniejszych nawet czasach, niektórzy najsłynniejsi przedstawiciele francuzkiej literatury, pojmowali całą piękność poezyi ludowej.

Montaigne w XVI wieku zrozumiał wybornie i określił w żywotny sposób, wartość owéj poezyi prawdziwéj i szczeréj jak własny jego geniusz. „Poezya ludowa — mówi on — wzięta prosto z natury, ma właściwą sobie naiwność i wdzięk, i w tymto punkcie można ją porównać z wysoką pięknnością poezyi, doskonałej wedle prawideł sztuki; widzimy to w pieśniach Gaskonów, którzy nie znają żadnych nauk a nawet nie umieją pisać. Poezya talentów miernych, trzymająca się w pośrodku między ludową a klassyczną, sama tylko zasługuje na pogardę, nie ma bowiem żadnej wartości.”

W następnym wieku, wielki znawca uczuć ludzkich Moliere, nad modną poezją literatów swego czasu, wyżej stawiał tę piosnkę ludową:

Gdyby mi król dawał
Paryż, gród nad grody,
A zabrał mi serce
Mój dziewczyny młodéj.
Rzekłbym ja do króla:
Odbierz gród twój, panie!
Niech mi za skarb cały
Dziewczyna zostanie.

Fauriel, jak mówiliśmy przekładem pieśni nowo-greckich obudził w swych ziomkach popęd do zbierania pieśni ludu francuzkiego. Zdziwili się sami zbieracze, spostrzegłszy wielką rozmaitość, w objawach życia prowincjonalnego w swym kraju. Wychowani przez ideę, tak energicznie centralizującą społeczeństwo całe, zamieszkani po większej części w miastach, gdzie duch centralizacyjny pochłoniął wszelką indywidualność prowincjonalną, zdziwili się powtarzamy widząc że owe wstrząśnienia które oni tak silnie uczyli, prześlizgnęły się tylko po powierzchni ludności wiejskiej. Te spostrzeżenia lubo miały głównie na celu poezją ludową, były niezmiernie wielkiej doniosłości w rozmaitym kierunku. Od czasu przewrotu społecznego w wieku zeszłym, dziś

więcej niż kiedykolwiek Francya uznaje ważność tego życia prowincjonalnego, jakoż *decentralizacya* stała się hasłem nie tylko pewnych stronnictw, ale samego nawet rządu. Historycy tak zwani szkoły rewolucyjnej, jak: Michelet, Henri Martin i inni, którzy dotąd uważali za najznakomitszy i najpiękniejszy wynik rewolucyi, ową centralizacyą Francuzów, którzy przedstawiali ją światu całemu, jako typ doskonałości społecznej, ciż sami historycy spostrzegli dziś ujemną stronę swojej teoryi. Takie to ważne przemiany w umysłach przewodników ducha francuskiego, objawiające się we wszystkich stronnictwach, nie mogły być skutkiem jedynie publikacyi Fauriela, ani jego następców: wiele okoliczności składało się na wywołanie obecnego zwrotu; to jednak pewna że nigdzie indywidualność prowincjonalna Francyi, nie okazała się tak silnie badaczom jak w objawach uczuć i skłonności, w przesądach, w obrzędach religijnych; w zwyczajach i obyczajach, zachowanych pod wiejską strzechą. To wszystko okazuje się w pieśniach ludu, w których charakteryzuje się zupełna jego niepodległość.

Komitet wzywając do zbierania tychże pieśni napisał programat co do ich podziału. Już sam ten podział jest dla nas dowodem ogromnego bogactwa literatury ludowej francuskiej. Osobny dział stanowią tu pieśni rycerskie (*Chansons de geste*) śpiewane przez trubadurów i truverów średniowiecznych (1), osobny znów pieśni zrodzone pod strzechą rolniczą. O pierwszych powiemy obszernie innym razem, dziś z temi ostatnimi pragniemy zapoznać czytelników. Dział ten zajęć może szczególniej badaczy i miłośników pieśni ludu naszego, znajdują w nim bowiem wiele pokrewieństwa z tém co słyszeli u nas Słowian. I nie w tém dziwnego zaprawdę. To co powiedziano o pieśniach słowiańskich, że przelatują *jak gołębie od plemienia do plemienia*, da się tu zastosować na szerszą skalę, do całej rodziny ludów aryjskich.

Badacze francuscy zwrócili uwagę na wielką różnicę tość języków i narzeczy, różniących mieszkańców Francyi,

(1) Krytycy francuscy stawiają tę różnicę pomiędzy trubadurami a truverami, że nazwa pierwszych służy śpiewakom południowej Francyi gdzie panował język *Oc*, nazwa zaś ostatnich określa śpiewaków z północnej części kraju, gdzie panował język *Oï*.

co nie przeszkadza wcale ich silnej jedności duchowej. Widzimy to i w pieśniach. Są tu pieśni w języku czysto francuzkim, w langwedockim czyli prowansalskim, w niemieckim, (w Alzacyi i części Lotaryngii), flamandzkim (na północy), bretońskim czyli staro-celtyckim (w Bretanii), włoskim (w Korsyce), katalańskim (w Rusylionie), baskim (w Pirenejach), że pominiemy rozmaite podrzecza (*patois*). Otóż jedność w różnaitości cechuje pieśni śpiewane w tych wszystkich mowach. Często też sama piosnka daje się słyszeć w Bretanii po celtycku, w Russylionie po hiszpańsku, w Alzacyi po niemiecku i t. p.

Największe bogactwo pod względem pieśni ludu okazuje Bretania, gdzie najdawniejsze tradycje wiernie się przechowały wraz z językiem celtyckim i Dolmenami Druidów. Znakomity badacz starożytności bretońskich Villemarqué, przed zawiązaniem jeszcze komitetu o którym mówiliśmy, wydał ważny zbiór pieśni ludu bretońskiego we 2ch tomach, gdzie obok tekstu dał wierny przekład francuzki. Niektóre z pieśni tego zbioru, posiadamy w tłumaczeniu polskiem.

Mówiąc o Bretanii, nie możemy pominąć tej okoliczności, że dzisiejsi francuzcy uczeni zwracają szczególną uwagę na wiele cech, świadczących o pokrewieństwie duchowem i historycznem Bretonów ze Słowianami a więcéj jeszcze z właściwą Litwą. Pojawiają się we Francyi osobne nawet pisma, poświęcone badaniom téj wspólności, odnoszącéj się naturalnie do czasów bardzo odległych. Tutejszy instytut zwrócił uwagę na pisma p. Michałowskiego, który od dawna poświęca się temu przedmiotowi. Zmarły niedawno Viquesnel, przypominał także swym ziomkom, spotrzeżenia pod tym względem kilku uczonych naszych, a między nimi Jana Potockiego, który — powiemy nawiasem — więcéj jest znany u cudzoziemców aniżeli u swoich (1).

(1) Oto ustęp z dzieła Vignesnela *Voyage en Turquie*, przypominający to zbliżenie Bretonów, do Słowian i Litwinów. 1. Wiadomo że nazwisko miasta Vannes (Morbihan) pochodzi od nazwy *Venetis*: Skandynawi i Finowie nadawali także Wenedom nadwiślańskim, nazwisko Wanów. 2. Lud galski Andes, sąsiedował z ludem *Veneti*, zarówno jak Antowie naddnieprzeńscy mieszkali obok Wendów z nad Wisły. 3. Nazwisko miasta Brest (Finister) powtarza się w dwóch miejscowościach: Brze-

Nim przystąpimy do szczególnej charakterystyki pieśni ludowych, powtórzmy tu jeszcze ze sprawozdania komitetu, kilka ogólnych uwag dotyczących się różnych miejscowości kraju francuzkiego.

W języku Basków, w którym uczeni widzą język starożytnych Iberów, pozostały najdawniejsze zabytki ludowych tradycji. Wilhelm Humboldt przytacza pieśń o Lelu, która wspomina Rzymian, odwiecznych zdobywców tego kraju. Uczony Garay de Montglave dał poznać inną pieśń Basków, wyraźnie ludowego pochodzenia. Mowa w niej zapewne o armii Karola W., której tylna straż jak wiadomo zniesioną została przez górali baskich na dolinie Roncewalu.

Oto ułamki tej starożytnej pieśni:

Okrzyk powstał wśród gór Eskualdunaku:

Już idą! już idą!

Silaj ich tam? Dziecię, dobrze ich policz.

— Raz, dwa, trzy, cztery, pięć, sześć,

Siedm, ośm, dziewięć, dziesięć, jedenaście, dwanaście.

I tysiące w trop za nimi.

Kto ich zliczy? szkoda czasu!

Złączmy ręce, kruszmy skały,

Z gór wierzchołków walmy wroga,

Na łby stoczmy twarde głowy,

Gniećmy, mordujmy w proch.

.....

Krew wytryska—ciała drgają,

Zgruchotane sterczą kości—

Krwi czerwona płynie rzeka.

.....

Uciekają! uciekają!

ściu Kujawskim i Brześciu Litewskim. 4. Armoryka zwała się także Llydaw, albo *Letavia*, nazwy te prawie też same co i Litwa, przyległa Wende nadwiślańskim. 5. Szczególny charakter Armorykanów, opisany przez Cezara, ma wielkie podobieństwo z charakterem Litwinów. Polacy którzy przebywali w Bretanii, znajdują w wielu względach zbliżenie między Bretonami dzisiejszemi, a współziomkami swymi, zwłaszcza sąsiadującemi z Litwą. 6. Wyrocznia germańsko-galska Welleda, przypomina Willę Słowian illiryskich, u których byli także Wenetowie; przypomina również Wandę Słowian nadwiślańskich, którzy mieli za sąsiadów braci współplemiennych; Wiltów, Weltów, albo Weletów. 7. Gallowie z Bretanii, zwali widna powracające z grobu *Dussi*, Polacy zowią je dusze.

O pokrewieństwie językowém nie mówię nic Viquésnel, ale ten przedmiot szczegółowo rozebrany jest przez uczonego ziomka naszego Michałowskiego.

— Siłaż ich dziecię? dobrze ich policz.
 — Dwanaście, jedenaście, dziesięć, dziewięć, ośm, siedm,
 Szęść, pięć, cztery, trzy, dwa, jeden!
 I jednego niema już!
 Wnet przylecą orłów stada,
 I rozszarpia ciała krwawe,
 Tylko trupów białe kości,
 Świecić będą wieczność całą!

Przytoczymy jeszcze jako próbkę późniejszej poezji ludowej w tych stronach, piosnkę, którą uczony Quatrefage słyszał z ust starój kobiety w Biaritz.

Santa Klara.

W Ataritz dzwonią same przez się dzwony kościołka, dzwonią smutno! Santa Klara jutro odjeżdża; wielcy i mali obłóczą żałobę. Santa Klara odjeżdża jutro! Złocą siodło jój konika, i podróżną jój skrzynkę.

— Ojczy, sprzedajesz mnie jak krowę Hiszpanowi. Gdyby matka żyła jeszcze, jak ty żyjesz mój ojczy, niejechałabym do Hiszpanii, ale w zamku Ataratz obchodziłabym weselne gody.

W zamku Ataratz zakwitły dwie pomarańcze: wielu ubiegało się o nie: mówiono im że jeszcze nie dojrzały.

Ojczy jedźmy wesoło: będziesz wracał z zapłakanemi oczyma, z sercem żalosińm, i nie raz obejrzyysz się za córką twoją pochowaną w grobie pod kamieniem.

Orissu wielka góra: przebyłamci ją naczczu. Po drugiej stronie znalazłam jabłko, i zjadłam je, i przemieniło się serce moje.

— Siostrzyczko miła, idź na górę do izby—zobacz czyli wieje Egna czy Iparra (1). Jeśli Iparra wieje, pozdrów odemnie mego Sala, a jeśli wieje Egna, powiedz mu niech przyjdzie pogrzebać moje ciało.

— „Siostrzyczko miła, idź przynieś mi białą sukienkę idź, przynieś czarną sukienkę dla siebie.”—I ubiera się białą, siostra czarno. Idzie na górę, stawia w okienku, patrzy czy nie dostrzeże swego Sala. Widzi go jak spieszy zdale-

(1) Egna wiatr południowy, Iparra północny.

ka—rzuca się przez okno i trupem upada na ziemię. Nikt nie mógł podnieść jój ciała, sam tylko Sala mógł je podnieść!”

W narzeczach Francyi południowej, znajdujemy niezliczone pieśni ludowe; jedna z Bearnu u podnoża Pireneów, kończy się temi słowy:

Pochyl się ty góro,
Podnieś ty dolino,
Niechajże zobaczą
Joasię jedyną.

Tę samą myśl wyraża jedna z pieśni ludowych nowogreckich.

Korsyka ma pieśni pogrzebowe zwane *rocero* i piosenki miłosne, zwane *serenata*. Te ostatnie są to jakby litanie miłosne. Przedmiot ukochany w każdej zwrotce przyrównany do innego kwiatka.

Wiele też pieśni ludowych istnieje w części północnej Francyi, gdzie lud mówi narzeczem flamandzkim. Uważano że jedna z tych pieśni znana jest także na Litwie. Żałujemy bardzo że nie mamy téj piosenki ani nawet bliższego jój określenia, aby ją porównać z litewską. Przytaczamy inną pod tytułem goniec miłości.

„Drobna ptaszyna śnieżnej bieli, kołysała się na gałązce tarniny.

„Chcesz-li być posłem moim, biała ptaszyno? Znasz drogę do chaty méj miléj?—Tak jest, znam ją dobrze.

I drobna ptaszyna chwytła dziobkiem małego liścika i ulata z nim w górę.

Ulata z nim do chaty méj ukochanéj.

— „Śpisz-li dziewczyno? czuwasz-li, czyś umarła?

— Ja nie śpię ani czuwać, ale poślubiona od pół roku.

— Tyś poślubiona od pół roku, a mnie się zdało że od tysiąc lat!”

Mówiąc o pieśniach ludu francuzkiego w stosunku ich do miejscowości, musimy zwrócić uwagę na to, że Alzacya najmniej dostarczyła ich do zbioru. Jakież mogą być tego przyczyny? Sądzimy że dwojakie: najprzód wysokie rozwinięcie nauki szkolnej między ludem; powtóre to, że Alzacya dzisiejsza zerwała z tradycją wieków średnich, a żyje wyłącznie nowém życiem.

Pominąwszy Alzacyą, wszystkie inne części Francyi mają pieśni odnoszące się do dawnych bardzo czasów. Widzieliśmy już, że najdawniejsze z pomiędzy wszystkich są Bretońskie i Baskie. Pochodzi to ztąd, że te prowincye zachowały do dziś dnia starożytną mowę praojców. W innych częściach Francyi jak wiadomo, lud w skutek panowania Rzymian, zmienił mowę ojców na łacinę. Dlaczego Bretonowie i Baski nie poddali się tak zupełnie wpływowi Rzymian, jak ich bracia, *Parisii*, *Ruteni* i inni, uczeni tłumaczą to topograficzném położeniem. Snadniej w niedostępnych wąwozach Pireneów, lub w lagunach i puszczech Wenedów Bretońskich, mogła się ostać mowa ojców, wraz z tradycyjną pieśnią i podaniem, pod domową strzechę wieśniaka, aniżeli na płaszczyznach otwartych szeroko na obce wpływy. Z resztą indywidualność u ludów góralskich i przymorskich, bywa zwykle jędrniejsza, aniżeli u ludów osiadłych na równinach odległych od morza.

Nie ciekawszego jak badania nad stopniowém wyrabianiem się dzisiejszego języka francuzkiego: te stopniowe przemiany widoczne są w pieśniach. Nie mówimy już o przechodzeniu języka celtyckiego w łaciński, gdyż to odwiodłoby nas za daleko od przedmiotu, sam fakt że starożytni *Parisii* (paryżanie) *Ruteni* i inni mieszkańcy Gallii, mówili językiem celtyckim, jak i dzisiejsi Bretonowie, sam ten fakt powszechnie jest znany. Wskażemy raczej niektóre ślady stopniowego przechodzenia u Gallów języka łacińskiego na dzisiejszy francuzki. Ślady te pozostały w urywkach pieśni ludu. Najdawniejsze z nich z VII jeszcze wieku, są w języku łacińskim, to jest w tak zwanój *barbarzyńskiej rymowanej łacinie*; późniejsze zaś składają się z wierszy łacińskich i francuzkich mieszanych na przemiany. W miarę jak wyrabiała się mowa francuzka, przekształcała łacinę w nowe formy i przemagała nad nią, zmieniał się w pieśniach stosunek wierszy łacińskich do francuzkich. W dawniejszych pieśniach po trzech wierszach łacińskich, następował ledwie jeden francuzki; w późniejszych tymczasem rzecz się ma w odwrotnym stosunku, aż nakoniec łacina zupełnie ustępuje.

Z pieśni ludu łacińskich, przechowała się jedna z roku 622, na zwycięstwo króla Klotaryusza nad Saksonami.

De Clotario est canere rege Francorum
Qui ivit pugnare in gentem Saxonum.

Pieśń ta rzeczywiście była ludową, skoro autor żywota świętego Farena cytując ją mówi, że była upowszechniona między ludem, że przebiegała z ust do ust, że kobiety nawet śpiewały ją przy tańcu przyklaskując rękoma.

Pieśni pół-łacińskich, pół-francuzkich pozostało kilka; jedną z nich uczniowie sławnego Abelarda ułożyli, gdy ten mistrz postanowił opuścić Paraklet.

Tu po trzech wierszach łacińskich następuje zawsze jeden francuzki.

Wspomnieliśmy że francuzki lud śpiewał po łacinie już w wieku VII, błędnie byłoby jednak wnosić ztąd, jakoby kilka wieków czasu wystarczyło Rzymianom nie tylko na wprowadzenie do Galii praw i administracyi, ale i na upowszechnienie języka swego między wszystką ludnością wiejską. Zostawmy na stronie Bretonów, którzy z samego położenia geograficznego, mało mieli styczności z cywilizacją rzymską. Język narodowy celtycki przechowywał się długo obok łacińskiego, tak po wsiach jak po miasteczkach i w tych nawet częściach kraju, które spotykały się bezpośrednio z cywilizacją zdobywców swoich. Jeżeli zatem wspomnieliśmy o pieśniach ludu francuzkiego w języku łacińskim z VII wieku, trzeba tu rozumieć ów lud pośredniczący pomiędzy czysto wiejskim, a zamieszkałym po grodach a którego głównymi przedstawicielami byli w średnich wiekach żaki i słudzy kościelni.

Język łaciński znalazł wielki opór u Gallów z powodu wysoko u nich wyrobionego charakteru ich rodzimój cywilizacyi. Ta cywilizacja była w gruncie oparta na przywiązaniu do ziemi, co się okazuje w wielkiej różności życia ich prowincjonalnego. Stopień bowiem w jakim narody opierają się obcym wpływom, zawisł najwięcej od stopnia przewagi w jednym lub drugim kierunku, okazuje się w ilości i sile wyrobionych prowincjonalizmów. Jeżeli dziś jeszcze tyle spotykamy siły w prowincjonalnym życiu mieszkańców Francyi, cóż to musiało być za czasów panowania Rzymian! To też w V wieku Sydoniusz Apoloniusz rodem Gal, tak pisze do przyjaciela swego Endycyusza:

„Kraj nasz czuje dla was wdzięczność, za to żeście znakomitszym jęgo mieszkańcom dali uczuć smak w naukach,

żeście ich wyuczili pisać poprawnie, tak wierszem jak i prozą; żeście nakoniec przywiedli ich do porzucenia barbarzyńskich wyrazów i zwrotów mowy celtyckiej."

List ten udowadnia najlepiej, że w V już wieku znakomitsze rodziny galskie, pogardziły językiem narodowym, zowiąc go barbarzyńskim, a używały łacińskiego. Lud tymczasem rolniczy przez długie jeszcze lata czczył swój język, jako drogą puściznę po naddziadach. Potrzeba było tak silnych dwóch bodźców jak religia chrześcijańska i polityka Franków, aby przyprowadzić ów lud do zarzucenia swój dawniej mowy. Religia i administracja działały tu w jednym kierunku cywilizacyjnym.

Skończymy ten pogląd na pieśni ludowe francuzkie wyliczeniem główniejszych zbiorów tychże pieśni, wydanych bądź w skutek wezwania komitetu, bądź poprzednio (1).

Po tych ogólnych uwagach nad pieśniami ludu francuzkiego, dotyczących miejscowości, czasu i języka, przystępujemy do

(1) Pieśni ludowe z Bearnu, zebrał Rivaes. Paris. 1844.

Barzas Breiz pieśni ludu z Bretanii, zebrał e przez Villemarqué. Paryż. 1846. (14 wydanie).

Zwyczaj i pieśni dawniej ziemi Bazadaïs, przez Lamarque. Bordeaux 1849.

Instrukcja tycząca się poezyi ludu we Francyi przez J.J. Ampère. Bulletin komitetu *języka, historii i sztuk pięknych* we Francyi r. 1853.

Pieśni ludu Lotaryńskiego. Nancy. 1855.

Pieśni Flamandów z Flandryi frazeńskich, zebrane i wydane z muzyką przez Coussemakela. Gand. 1855.

Sześć pieśni ludu z l'Angoumois, zebrał Euzebiusz Castaigne Angouleme. 1856.

Badania nad poezją ludową w Normandyi, a szczególnie w Avranchin, przez E. Beaurepaire, Avranches. 1856.

List do redaktora *droit commun* o pieśniach ludowych z Berrej, przez Ribault de Langardière. Bourges. 1856.

Badania nad pieśniami ludu z Bretanii i Poitou, wydane przez Gauthier. Nantes. 1859.

Pieśni ludowe prowincyi francuzkich przez Chamfleury. Paryż. 1860.

Pieśni ludowe z Prowancyi. Damase Arbaud. Aix. 1862.

Kolędy i pieśni ludowe z Franche Comté przez Max Buchon, Salins. 1863.

Romancero w Szampanii przez Tarbe Reims. 1864—65 w 5-ciu tomach.

Pieśni i piosenki ludowe z prowincyi zachodnich zebrane przez Bujeaud. Niorte 1866.

szczególowego przedstawienia samychże pieśni. Dajemy je po większej części w przekładzie rymowym, bo w rzeczy samej miara, i rymy nasuwały się same przez się; dla nas jest to nowy dowód powinowactwa duchowego tychże pieśni z utworami naszego ludu.

Komitet *języka, historii i sztuk pięknych*, podzielił pieśni ludu francuzkiego, stosownie do przedmiotów jakie opiewają. Oto jest podział podany przez towarzystwo: 1) pieśni religijne, 2) pieśni odnoszące się do czasów pogańskich, 3) pieśni moralne, 4) pieśni historyczne, 5) pieśni miłosne, 6) pieśni obrzędowe, weselne, pogrzebowe i t. d., 7) pieśni żołnierskie, 8) pieśni rozmaitych towarzystw cechowych, 9) pieśni rolnicze, przy dożynkach, winobranii i t. d., 10) pieśni strzeleckie, rybackie i t. d., 11) pieśni satyryczne, 12) pieśni okolicznościowe, 13) pieśni żartobliwe. I my w sprawozdaniu naszym przyjeśliśmy ten podział.

I.

PIEŚNI RELIGIJNE

1. Modlitwy.

Do tego działu należą pieśni pobożne, nacechowane charakterem modlitwy. Z pomiędzy tych znane pienia żałosne o świętym Szczepanie (*planch de San Esteve*) wydane przez Raynouarda jako najdawniejszy pomnik języka romańskiego. Każdy wiersz łaciński przeplatany romańskim. Do dziś dnia owe pienia żałosne (*gorzkie żale, lamenta, complaints*) śpiewane są w Aix, w dniu św. Szczepana. Te pieśni religijne należą do poezji ludowej: są to zabytki uczestnictwa, jaki w czasach kościoła pierwotnego brali wszyscy wierni w obrzędzie mszy św., są to niemniej żywe dowody, świadczące jak język ludowy używany był niegdyś w religijnych obrzędach.

2. Legendy.

Legendy o Najświętszej Pannie tworzą osobny dział i nacechowane są szczególnym urokiem pobożności. Wiele

średniowiecznych pieśni wystawia miłosierdzie Maryi i moc jaką Bogarodzica ma nad Synem swoim w Imię świętego macierzyństwa. Przytaczamy tu legendę Perygordzką w tym przedmiocie.

Dusza zmarła zeszlęj nocy,
Zmarła w grzechu bez spowiedzi,
Nikt jej nawet nie odwiedzi;
Poszła tylko Marya Panna
Duszy grzesznej ku pomocy.
Nad umarłą szatan siedzi.
— Synu! niech cię głos mój wzruszy—
Bądź miłościw grzesznej duszy—
— Mam ją zbawić? Matko miła
Przecz mnie sama nie prosiła.
— Mnie błagała Jezu drogi,
Mnie wyznała ciężkie winy.
— Chcesz-li matko, tej godziny
Niech w niebieskie wnijdzie progi.

3. Kantyczki.

Lud śpiewa kantyczki podczas świąt, odpustów wiejskich i pobożnych pielgrzymek.

Najwięcej upowszechnione ze wszystkich są kantyczki śpiewane przez lud flamandzki w północnej Francji około miast Hondschoote i Hazelaire, od Bożego Narodzenia do Trzech Króli. Chłopcy śpiewając chórem te pieśni, obnoszą na kiju gwiazdę papierową.

Jeśli nie co do treści, to przynajmniej co do formy pienia żałośnie, (lamenty) zbliżają się do kantyczek. Znane są powszechnie pienia żałośnie żyda tułacza i Genowefy z Brabantu.

4. Pieśni śpiewane podczas uroczystości religijnych.

Od kantyczek przejdziemy do pieśni ludu odnoszących się do wielkich świąt: Bożego Narodzenia, Trzech Króli, świętego Jana, Zaduszek i t. p.

Kolendy tworzą znakomity dział pieśni; początek ich czysto ludowy sięga średnich wieków. Ubodzy śpiewają je po domach i na zgromadzeniach publicznych, w czasie gdy kościół obchodzi uroczystość Bożego Narodzenia, za co otrzy-

muja jałmużnę. Zwyczaj ten trwa dotąd w niektórych miejscach. W wiekach średnich śpiewano kolendy po łacinie i po francuzku. Najdawniejsze jakie są znane, sięgają wieku XIII. Dotąd jeszcze śpiewają w Beance tę zwrotkę starodawną:

Niech będzie pan Jezus
Pochwalony,
Niesiem tu życzenia
I pokłony.
Przyszliśmy zdaleka
W wasze progi,
Posilcież jałmużną
Lud ubogi.

II.

PIEŚNI LUDU SIĘGAJĄCE CZASÓW POGAŃSKICH.

Oprócz pieśni natchnionych wiarą chrześcijańską, pozostały inne odnoszące się do głębokiej starożytności, nacechowane duchem pogańskim. Z tych jedne noszą wyraźne ślady Druidyzmu Galskiego, inne odbijają w sobie mitologią ludów germańskich do których należeli Frankowie. Poganizm rzymski nie pozostawił w pieśniach żadnych prawie śladów.

1. Wspomnienie Druidyczne.

Najwybitniejsze ślady starożytnego Druidyzmu, przechowały się w Bretońskich pieśniach. Wiara w przechodzenie dusz była głównym dogmatem Druidów.

Bard Galski Taliezin mówił: „rodziłem się po trzykroć; byłem umarły, byłem żywy. Byłem łanią na górze, byłem też pstrym kogutem.“

Znajdujemy jakby echo téj wiary druidycznój w metamorfozę, w téj piosence Bretońskiej:

Kto posłuchać chce powieści
O dzieweczce Małgorzacie?
Głośno płacze i zawodzi,
Aż raz matka ją zapyta:

— Ej, co tobie Małgorzatko?
 — Straszna dręczy mnie choroba
 Mamże wyznać prawdę całą?
 We dnie matko—jam dziewczyna,
 W noc się zmieniam w łanię białą.
 Swory gończe wciąż mnie tropią
 Od wieczora aż do rana,
 A najsrożej godzą na mnie
 Psy Birona mego brata.
 — Weź Bironie psy na smyczę,
 To twa siostra Małgorzata.
 Biron trzykroć w róg zadzwoni
 Trzykroć dzwoni w róg miedziany,
 Gdy zadzwonił po raz czwarty,
 Psy dobiegły łanię białą.
 Brat wyprawia sute gody,
 Wzywa pany i barony,
 Okolicę wzywa całą.
 — Wszyscyśmy się tu zebrali
 Prócz twój siostry Małgorzaty!
 Tu się z misy głos odezwie:
 —Jam najpierwsza siadła z wami;
 Moje płuca i wątroba
 W wielkim kotle na dnie leżą—
 A krew moja, krew czerwona,
 W kuchni wielką płynie strugą,
 A na kolku w sieni wisi
 Moja piękna kosa złota,
 I tą kosą piękną, długą
 Jak łachmauem wicher miota.

W innych pieśniach, wyraźnym śladem wspomnień odnoszących się do epoki Druidów jest powtarzany po każdej zwrotce wyraz *guillone, guillona*. W tym wyrazie łatwo odgadnąć: *gui l'an neuf* (jemioła w nowy rok). Tém bardziej uderza nas ten związek, że owe pieśni lud zwykle śpiewa około Bożego Narodzenia i Nowego Roku, a w tym czasie właśnie przypadały starożytne obrzędy Gallów, na cześć zimowego przesilenia dnia z nocą; niekiedy zamiast wyrazu *guillome*, po każdej zwrotce idą słowa: Daj mi kolendę z jemioły.

Przed kilkudziesięciu laty w okolicach Charolais, powtarzano piosenkę złożoną z dziwacznych słów, które mają zapewne związek ze starożytną religią celtycką.

Inaca
Kudribala,
La guelone

Dodają do tego:

Du bon pain frais.

2. Wspomnienia germańskie.

Wpływy germańskie we Francyi najsilniej czuć się dały w części północnej i wschodniej kraju, to jest we Flandryi, w Normandyi, Lotaryngii, Alzacyi. Historia pierwotnych napaści germańskich na Galię i osiedlenia się w tych stronach, łatwo to wytłumaczy.

Wspomnieliśmy powyżej o piosence śpiewanej we Flandryi, a która powtarza się także i na Litwie. Są to ślady pomieszania Słowian i Litwinów właściwych z tubylcami Francyi, już po zupełnem osiedleniu się głównych plemion aryjskich w ich dzisiejszych siedzibach. Szafarzyk wykazał migracye Słowian i Litwinów na wybrzeża Anglii i Francyi od II wieku ery naszej. Następnie uczony autor historii Prawodawstw Słowiańskich W. A. Maciejowski, dał jasno poznać tę prawdę, że pierwotna Germania była federacją ludów niemiecko-słowiańsko-litewskich; że to co nazywamy cywilizacją germańską, jest raczej wyrobem tych trzech żywiołów, a nie samą niemiecką cywilizacją. Nic dziwnego zatem, że tak w prawodawstwie jak i w pieśniach ludu są dowody owęj łączności. Brak wiedzy historycznej co do tego przedmiotu we Francyi jest główną przyczyną, że dotąd uczeni francuzcy nie zwrócili dosyć uwagi na te wpływy, nie wykazali ich jakby należało. Przy bliższem badaniu, łatwo by dowieść, że wiele pieśni podanych za niemieckie we Francyi, są pochodzenia słowiańskiego albo litewskiego.

Przed kilku laty zebrano we Flandryi francuzkiej liczne pieśni ludu, odnoszące się do różnych tradycji pogańsko-germańskich, a między innemi do uroczystości obchodzonych przez starożytnych Germanów w epoce przesilenia dnia z nocą. Do tych to obrzędów odnieść wypada zwyczaj zachowany dotąd w okolicach Niemiec pobliskich Francyi, palenia ognisk po górach. Są to nasze sobótki.

Pieśni bretońskie mówią o trzech łabędziach przemienionych w młode dziewczęta i o dziewczynie przedzierzgnio-

něj w łabędzia, która zostaje tak co dnia, dopóki nie odezwie się dzwon poranny. Idea téj metempsychozy zdaje się zbliżać do tradycyi mitologicznych starych Skandynawów. W Eddzie trzy młode Wulkyrje zostawiają nad morzem łabędzie pióra.

W wielu z pomiędzy pieśni pochodzenia germańskiego, pozostały ślady starodawnych zabobonów tego ludu. Do nich należy pieśń lotaryńska z Wogezów, pod tytułem *Zakłęcie wilka*. Pieśń ta znana jest również i w innych stronach kraju. W tym dziwacznym utworze, wywołane są po kolei różne żywioły, istnie jak w runach skandynawskich i fińskich: człowiek niema nad niemi mocy, działają tylko za pośrednictwem czarta. Dziwna ta pieśń nosi cechę odległej starożytności: dajemy ją w przekładzie:

Zakłęcie wilka.

Jest wilk straszny w tym lesie,
Wyjść mu z lasu nie chce się,
Chcesz czy nie chcesz trudna rzecz,
Brokę, brokan—pójdziesz precz.—

Nie chce wyjść ztąd poczwara,
Przywiedźcież tu ogara;
Chcesz czy nie chcesz trudna rzecz,
Brokę brokan—pójdziesz precz.

Psa przywiedli na smyczy,
Psisko wyje skowyczy;
Lecz na wilka nie rwie się
A wilk hasa po lesie.
Chcesz czy nie chcesz etc.

Kijem zwalić bestyę,
Cóż to? Kij psa nie bije!
Pies na wilka nie rwie się
Wilk bezpieczny w tym lesie.
Chcesz czy nie chcesz etc.

Palcież ogień co ducha,
Płomień w górę wybucha;
Przecież kija nie pali,
Kij w ogara nie wali,
Pies za wilkiem nie rwie się,
A wilk hasa po lesie.
Chcesz czy nie chcesz etc.

Wody! wody—hej dziwa!
 Woda nie tknie łuczywa,
 Płomień kija nie pali
 Kij w ogara nie wali,
 Pies na wilka nie rwie się—
 Wilk bezpieczny w tym lesie.
 Chcesz czy nie chcesz etc.

Hej po cichu kto żyje,
 Cielę wodę wypije,
 Coż to! nie chce? ej dziwa!
 Woda nie tknie łuczywa,
 Ogień kija nie spali,
 Kij w ogara nie wali;
 Pies na wilka nie rwie się—
 A wilk hasa po lesie—
 Chcesz czy nie chcesz etc.

Po rzeźnika co ducha—
 Ale rzeźnik nie słucha—
 Cielę stoi w pokoju,
 Nie chce wody ze zdroju;
 Woda nie tknie ogniska,
 Płomień jasno połyska;
 Ale kija nie spali,
 Kij w ogara nie wali:
 Pies na wilka nie rwie się,
 Wilk bezpieczny w tym lesie.
 Chcesz czy nie chcesz etc.

Trzebaż diabła do rady,
 Diabeł przybiegł na zwiady,
 Jakaż zmiana, ach jaka!
 Rzeźnik bić chce cielaka,
 A ciolaczek wnet młody
 Żywo płasza do wody,
 Woda ogień zalewa,
 Ogień chwytą się drzewa,
 Kij po grzbiecie psa wali,
 Pies drze dalej a dalej,
 Szczeka, warczy i wyje
 Szarpie wilka bestyę;
 Aż nie tracąc wilk czasu
 Chyłkiem wyniósł się z lasu.—
 Wszak mówiłem: trudna rzecz
 Chcesz czy nie chcesz pójdziesz precz—
 Chcesz czy nie chcesz trudna rzecz—
 Brokę, brokan pójdziesz precz!

III.

PIEŚNI MORALNE.

Do tego działu liczą się pieśni, które w prostej formie ludowej wyrażają prawdy lub rady pożyteczne.

Narzecze katalańskie bogate w przysłowia, dostarczyło wielu krótkich dwówierszowych lub czterowierszowych zwrotek w tym rodzaju.

Przytoczymy jako przykład, moralną piosnkę bretońską. W formie prostej wyraża ona wstręt do kłamstwa w zbłąkanym nawet umyśle.

—Bądź mi zdrowa—idę w drogę,
Dłużej zostać tu nie mogę,
Bądź mi zdrowa moja miła,
Król do Nantu mnie wysyła.

—Gdyć do Nantu król iść każe,
Przynieś-że mi kaftan w darze,
Kaftan złotem bramowany,
W białe róże wyszywany.

Ledwie w Nancie chłopiec stanie—
Ni pomyśli o kaftanie.
Dziewcze wyszło mu z pamięci,
Bo gospoda chłopea nęci.

Ej dziewczeczko cóż ja zrobię,
Chyba skłamię—powiem tobie;
Darmo zbiegłem miasto duże
Za kaftanem w białe róże.

Oj od kłamstwa strzeż mnie Boże!
Wolę stokroć bez ryb morze,
Bez pagórków nizkie pole,
I bez kwiecica łąkę wolę!

Można téż znaleźć niejaką stronę moralną w piosence pod tytułem *Żona woźnicy*, którą śpiewa lud w Berri.

Biedna żona woźnicy,
Sama jedna nieboga,
Zbiega pola i wioski
Chodzi z proga do proga.
Trop w trop chodzi za mężem
Z latarką chodzi!

—Witaj miła gosposiu,
Gdzie mąż?—spyta po ciehu.
—Widziałam go przed chwilą
Tam w izdebce na strychu
Z dziewczyną młodą,
Z dziewczyną młodą.

—A dalejże pijaku,
Wracaj żywo w twe progi,—
Tam na garści barłogu
Twe dziateczki niebogi
Drżą o chłodzie i głodzie
A ty hulasz w gospodzie.

—Hej gosposiu jedyna
Dajże mi tu dzban wina—
Żona zrzędzi i łaje—
Hej gosposiu kochana,
Póki grosza mi staje
Będę hulał do rana.

Idzie, płacze nieboga
Aż stanęła w swój chacie;—
I wyrzecz do dziątek:
—Wy już ojca nie macie,
On tam pije w gospodzie,
Gdy wy w chłodzie i głodzie.

—Oj matulu ty złota,
Niechże ojciec niecnota
Hula, pije w gospodzie,
Gdy my w chłodzie i głodzie—
Toć i my tak będziemy
Jak wyrośniemy!

IV.

PIEŚNI HISTORYCZNE

do tych liczą się pieśni, które opiewają wypadek pamiętny w dziejach, imię znakomitego męża, albo nawet postać zmyśloną, odbijającą w sobie stan moralny i polityczny kraju w danej epoce.

W zbiorze pieśni bretońskich znajdujemy długi szereg pieśni historycznych, które opiewają wyprawę Duguesclin'a

i Joanny z Montfortu. Do kategorii historycznych należą też pieśni odnoszące się do wypraw krzyżowych, do wojen przeciw Anglikom, do zapasów religijnych, i t. p.

Najdawniejsze z owych historycznych pieśni ludowych, układane były rymem łacińskim, jak naprzykład ów ułomek z czasu krucyat.

Audi nos Rex Christe,
Audi nos Domine
Et viam nostram dirige.

W późniejszych wiersze łacińskie spletały się naprzemian z francuzkami. Jedna z takich pieśni zdaje się jakby wspominała więzienie króla Jana:

Christiana Francia, de laquelle
Le chef est pris,
Splendum regni gloria
Aux armes de la fleur de lys.

Z pieśni opiewających osoby historyczne, sławna jest we Francyi pieśń o królu Dagobercie i o biskupie z VII wieku świętym Eloimie, wielkim kaznodziei, który był także i słynnym złotnikiem. Piosnka ta jest jakby echem wielkiej popularności króla Dagoberta. Z późniejszych czasów pozostała też pieśń o klęsce Franciszka Igo pod Pawią i o niewoli tegoż króla. Lord Malborough znalazł niemniej rozgłos w piosence ludowej, upowszechnionej we Francyi.

Wojny religijne w XVI wieku, pozostawiły w pieśniach liczne ślady. Jedna z nich *pieśń o Petardzie* zachowana dotąd u podnóża Alp, wystawia opór miasta Castellane, które odparło dzielnie protestantów w r. 1586: pieśń ta opiewa głównie czyny niewiasty zwanéj *dzielną Judytą*. Bohatérka ta z wierchołka baszty *Annonciata*, podczas gdy nieprzyjaciół miotał w bramę petardy, rzuciła kubek naprowadzony palną siarką i tym kubkiem zabiła dowódcę Hugonotów Jana la Motte. Tekst prowanki téj pieśni od dawna zaginął, pozostała tylko w francuzkim przekładzie i nader ciekawy stanowi zabytek. Śpiewano ją niegdyś podczas uroczystej processyi dorocznej. W r. 1729 władze miejscowe chciały zabronić tego obchodu, lecz biskup z Senez utrzymał go w dawnéj świetności. Zwyczaj ten przetrwał do r. 1825, wówczas pleban miejscowy po raz pierwszy zabronił tradycyjnej pieśni; pozwolił tylko żeby śpiewacy wybrani przez radę

miejską, odśpiewali ją opodal processyi, w której brała udział też rada. Każdy członek rady miał za pętelką od guzika wielki zielony bukiet, do którego przyczepiano ziarnka kukurydzy, rozprażone w gorącym popiele. Obchód ten przypominał wybuch petard; processya zatrzymywała się w kaplicy św. Józefa: tam przed ołtarzem śpiewano stary hymn łaciński zarówno też przechowany.

Z epoki okropnych wojen religijnych pozostała w Bretanii pieśń przypominająca czasy prześladowania, o którym w kraju całkiem już zapomniano.

Chcecież posłuchać przygody
Dziewczyny młodej?
Co się swoich ojców staręj
Zaparała wiary?
Na dziewczynę matka woła
Chodź do kościoła!
—Mnie iść na mszę nie przystało,
Przynieś matko nowe księgi,
Niech w proch spalę moje ciało,
Niechaj kości wiatr rozmiecie,
Ja nie pójdę—za nic w świecie
Nie przepomnę mój przysięgi.
Gdy to matka posłyszała,
Katu córkę swą oddała.
—Kacie, kacie weź dziewczynę,
Czyn z nią według woli twojej.
Kat ją powiodł na drabinę,
A u stosu matka stoi,
Łzy gorące z ocz jej płyną,
Płacze matka za dziewczyną.
—Dosyć tego, matko sroga,
Nie płacz, nie płacz już na Boga!
Płomień trawi moje ciało,
Lecz mnie matko nie żal świata.
O! Pan Jezus idzie z chwałą,
Już zstępuje z swego tronu;
On mnie wesprze w chwili skonu—
Zakrótłuje On na ziemi
W niedługiej dobie,
A ja w raju z wybranymi
Odpocznę sobie.

Pozostała także z czasu wojen religijnych pieśń o księciu Gwizyuszu. Ciekawa ona ztąd szczególnie, że zachowała niejaki rysy pieśni średniowiecznych, równie jak pieśń o lordzie Malborough, na której wzór ją ułożono.

Kto piosenki posłucha—
 Książę Gwizyusz bez ducha—
 Dub dan, dąb dan, du don
 Du du don—

Umarł i pogrzebiony,
 —Umarł i pogrzebiony.
 W czterech kątach u grobu
 Stoją cztery barony.
 Dub dan, dąb dan etc.

Stoją cztery barony:
 Ten hełm trzyma złocony,
 Drugi ujął w prawicę
 Nieboszczyka rusznicę.
 Dub dan, dąb dan etc.

Trzeci ujął miecz złoty,
 Co rąbał hugonoty;
 Czwarty stoi przy grobie
 W ciężkiej serca żalobie.
 Dub dan, dąb dan etc.

Idzie paziów rząd długi,
 Idą dworscy i sługi,
 Idą z głową do góry,
 Mają spodnie ze skóry.
 Dub dan, dąb dan etc.

Wszyscy krepa przybrani—
 Idzie księżna i pani,
 Pani łzawa i blada,
 I dziatczek gromada
 Dub dan, dąb dan etc.

Po skończonym pogrzebie
 Każdy wrócił do siebie—
 Jedni poszli z żonami
 Drudzy poszli spać sami.
 Dub dan, dąb dan etc.

Nieszczęśliwy los księcia Birona, straconego z rozkazu Henryka IV, stał się pobudką do licznych pieśni ludu. Jedne z nich opiewają Birona jako bohatera, rzucając pociski na króla i na dwór, inne znów szyczą ze skazanego.

W departamencie Wogezów gdzie Biron był wielkorządcą, krąży dotąd pieśń złośliwa i szydercza o tym marszałku, którego postać krwawo wyrzyła się w pamięci ludu.

Następna pieśń bretońska przychylniejsza jest Bironowi:

Wierny kapitan ostrzega króla: (bis)
 —Strzeż się Birona królu łaskawy,
 Drogoć okupisz marszałka sprawy.

—Cóż on zamierza? mów kapitanie. (bis)
—Biron zaprzysiągł zgubę królowej,
Radby koronę ścigać z twej głowy.

Wtém wchodzi Biron wolnemi kroki,
Oddał królowi pokłon głęboki:
—Pograjmy panie, jeśli ochota,
O milion dublonów szczerego złota.

Król się zapłonił od gniewu cały: (bis)
—Idź do królowej—grajże z nią przecie,
(Niedługa tobie radość na świecie).

Wnet Biron staje w obec królowej,
Wita głębokim pokłonem głowy.
—Pogramy pani jeśli ochota,
O milion dublonów szczerego złota.

Gniewem skraśniały królowej lica: (bis)
—Nie mnie mój książę do gry nie skłoni,
Półki ci oręż u boku dzwoni.

Biron odpasał oręż co żywo (bis)
Bogata szpadę i sztylet nagi,
Kładzie przy łożu na znak zniewagi.

Ledwie zasiedli do gry oboje,
Zbrojni pachołcy weszli w podwoje:
—Witamy książę—ha trudna rada!
Dziś ci w Bastylii nocleg wypada.

Przebył tam Biron pół roku z górą: (bis)
Pytają sędzie—mów książę drogi,
Kto cię tu przywiódł w te smutne progi.

—Kto mnie tu przywiódł wnet pożałuje: (bis)
Ja mu służyłem wiernie i szczerze
A król w zapłatę życie mi bierze.

Koń mój się błąka smutny po błoni,
Kto cię dosiedzie biały mój konin?
Żegnam was wierne drużyny moje,
Kto was powiedzie jak ja na boje,
Gdy się nademną wyrok dokona,
Kraj pożałuje kiedyś Birona!

Należą niemniej do historycznych i te pieśni, które
aczkolwiek opowiadają zmyślony wypadek, są jednak wier-

ném zwierciadłem swego czasu. Tak też niesforna i kłótniwa
pycha panów dworskich, gotowych zawsze wyciągnąć szpadę
z pochwy w epoce Henryka IV, żywo pochwycona w tej pieśni.

Pan Buazyle (Bois-Gilles).

Było to w piątek,
W złowrogą chwilę
Ruszył z Paryża
Pan Buazyle.

La la sol fa,
La sol fa mi!

Ruszył z Paryża,
Dwie panie wiedzie,
Z dworzany swemi
Spiesz po przedzie.

La la etc.

Dwie piękne panie
Przywiódł do proga:
Czas mi z powrotem
Daleka droga.

La la etc.

Droga daleka
Ruszym w tę chwilę,
—Zostańże w zamku
Mój Buazyle.

La la etc.

Zostańże z nami
Droga daleka—
—Zostać nie mogę
Żona mnie czeka.

La la etc.

Pomknął doliną
Widzi tłum mnogi
Zawoła pazia:

—Janku mój drogi!

La la etc.

Powiedz mi Janku
Co ten tłum znaczy?
—To hrabia Wandome
Z tłumem siepaczy.

La la etc.

To hrabia Wandome
To wróg twój panie,
Wypuść bieguna
Ile tchu stanie.

La la etc.

—Jaz mam uciekać?
Ni kroku dalej!
Pod drożnym słupem
Wnet się spotkali.

La la etc.

Pod wielkim słupem
Wraz się spotkali,
I po szlachecku
Pokłon oddali.

La la etc.

—Witaj Wandomie!

—Witaj Buazyle!

Tyś mnie znieważył
Pomnisz tę chwilę.

La la etc.

Kłamstwoś mi zadał,
Zelżył mnie słowy,
Dał mi policzek
W obec królowej.

La la etc.

I ostrza szpady
Szczękły w tę chwilę,
Zabił trzydziestu
Sam Buazyle.

La la etc.

Az stępiał oręż,
Brakło mu siły,
Przywoła pazia:
—Janku mój miły!

La la etc.

Miły mój Janku
 Spiesz do méj zony,
 Powiedz niebodze
 Żem ja zgubiony.
 La la etc.

Żem ja już dla niéj
 Zgubion na świecie,
 Niech mamka strzeże
 Małe me dziecię.
 La la etc.

Niechże to piskłę
 Strzeże po Bogu,
 Ono cześć ojca
 Pomści na wrogu.
 La la etc.

Niechże mnie pomści.
 Paż pilnie słucho
 W tym Buazyle
 Wyzionął ducha.
 La la etc.

